



BARTOLO LONGO.  
MIŁOSIĘRDZIE,  
KTÓRE ZMIENIA HISTORIĘ



ANTONIO ILLIBATO

ANTONIO ILLIBATO

# BARTOLO LONGO

MIŁOSIERDZIE,  
KTÓRE ZMIENIA HISTORIĘ



WYDAWNICTWO   
ROSEMARIA 

# SPIIS TREŚCI

Wstęp do wydania polskiego . . . . .	7
Wprowadzenie . . . . .	9
Od Autora . . . . .	11

## I. LATA NAUKI

Ziemia rodzinna . . . . .	15
Rodzina Longo-Luparellich . . . . .	18
W Kolegium Pijarów w Francavilli Fontanie . . . . .	21
Studia w Brindisi i Lecce . . . . .	26

## II. W NEAPOLU. CZAS KONFLIKTU

### MIĘDZY PAŃSTWEM A KOŚCIOŁEM

Studia prawnicze na uniwersytecie . . . . .	31
W kręgach spirytystycznych . . . . .	35
Ratunek „świętych dusz” . . . . .	37
Spotkanie z ojcem Albertem Radentem . . . . .	40
Oświeceni duchowni i pobożne kobiety . . . . .	41

## III. W POSZUKIWANIU WŁASNEJ DROGI

Powrót do rodziny i małżeńskie plany . . . . .	45
W ślad za ojcem Ludwikiem z Casorii . . . . .	51
W szpitalu dla nieuleczalnie chorych . . . . .	52
Pisać dla „triumfu Królestwa Bożego” . . . . .	55
Postanowienie wewnętrznej przemiany . . . . .	59
W Trzecim Zakonie Dominikańskim . . . . .	62

IV. OD ADMINISTRATORA POSIADŁOŚCI ZIEMSKICH DO APOSTOŁA UBOGICH	
Znajomość z hrabiną De Fusco . . . . .	65
W pałacu Cateriny Volpicelli. . . . .	69
W Dolinie Pompejańskiej . . . . .	71
Ostateczny wybór – szerzyć różaniec. . . . .	74
V. CIĘŻKA PRACA	
Katechizować „prymitywnych” . . . . .	79
Przyjazd misjonarzy i sprowadzenie obrazu Madonny. . .	81
Propozycja biskupa z Noli: budowa nowego kościoła parafialnego. . . . .	85
Pierwsi ofiarodawcy i zakup gruntu. . . . .	87
Wmurowanie kamienia węgielnego. . . . .	93
VI. PRZYGOTOWANIA DOMU MATKI BOŻEJ	
Burzliwe początki . . . . .	99
Wspaniałomyślny architekt . . . . .	102
Zbieranie datków w neapolitańskich kościołach . . . . .	104
Wznowienie prac i hojne ofiary. . . . .	106
Matka Boża od Plag . . . . .	109
W poszukiwaniu rozgłosu . . . . .	110
Pierwsze pisma . . . . .	115
VII. PRZEDŚWIT WSPANIAŁEGO DNIA	
Odnowiony obraz . . . . .	119
Koronacja obrazu. . . . .	122
Rachunki i zastrzeżenia biskupa . . . . .	124
Modlitwy. . . . .	128
VIII. JUŻ NIE KOŚCIÓLEK. LE CZ SANKTUARIUM	
Nowy i jeszcze odważniejszy plan . . . . .	133
„La Campana del Mezzodi” . . . . .	136
Dla religijnego i cywilnego rozwoju . . . . .	139
„Il Rosario e la Nuova Pompei” . . . . .	142

IX. MIĘDZY GORLIWOŚCIĄ ŻYCIA DUCHOWEGO .....	
A NIEPOKOJAMI APOSTOLATU	
Śmierć ojców Alberta Radentego i Ludwika z Casorii . . .	147
Nowe duchowe przewodnictwo .....	149
Ślub z hrabiną De Fusco .....	150
Podróżując przez Włochy .....	153
Biura sekretariatu .....	155
X. NARODZINY MIASTA MARYI	
Dworzec kolejowy, urząd pocztowy, centrum historyczne .....	161
Oszczędne domy robotnicze i usługi publiczne.....	163
Pielgrzymi w Pompejach.....	167
Dekorowanie Sanktuarium, tron, ołtarz .....	170
Uroczystości w maju 1887 roku.....	173
XI. ROZKWIT DZIEŁ	
Żeński sierociniec .....	177
Wielbiciele, przyjaciele i kilku oszczerców .....	178
Poświęcenie Sanktuarium .....	182
Przytułek dla dzieci więźniów.....	184
XII. UKOŃCZENIE DZIEŁA	
Kardynał opiekun .....	197
Dekret Kongregacji ds. Obrzędów .....	200
Biografia Bartola Longa .....	202
Córki Różańca z Pompejów .....	206
Podarowanie Sanktuarium papieżowi i budowa fasady .....	212
XIII. OSTATNIE DZIESIĘCIOLECIE XIX WIEKU	
Nowy kościół parafialny .....	221
Dominikanie w Sanktuarium .....	224
Członkowie Kongresu międzynarodowej prasy w Pompejach.....	228
Uroczystości w 1900 roku .....	230
W sprawie zdefiniowania dogmatu o Wniebowzięciu. .	234

XIV. OD LEONA XIII DO PIUSA X	
Administracja Sanktuarium . . . . .	239
Rachunki i sprawozdania . . . . .	240
Duchowieństwo Sanktuarium . . . . .	241
Nowy papież . . . . .	243
XV. PRZENIESIENIE PRAW na RZECZ PAPIEŻA	
Wspólnota dominikańska i Założyciele . . . . .	247
Dekret z 23 grudnia 1904 roku . . . . .	250
Najsmutniejsze czternaście miesięcy . . . . .	258
Donacja . . . . .	264
XVI. NOWY PORZĄDEK POMPEJAŃSKIEGO DZIEŁA	
Założyciel i Delegat Papieski:	
szczerzy szacunek i różnica poglądów . . . . .	271
Bracia Szkół Chrześcijańskich . . . . .	274
Dominikanie opuszczają Pompeje . . . . .	275
Dla córek więźniów . . . . .	276
Budowa dzwonnicy . . . . .	279
Przyjaciele i pisma okresu dojrzałości . . . . .	281
XVII. BARTOLO LONGO W WIECZNOŚCI	
Świadczenia . . . . .	287
Duchowość . . . . .	290
Śmierć hrabiny Marianny De Fusco . . . . .	295
Pobożna śmierć . . . . .	299
Proces beatyfikacyjny . . . . .	304
Podsumowanie działalności . . . . .	307
Sigła i skróty bibliograficzne . . . . .	313
O Autorze . . . . .	312
Ilustracje . . . . .	317
Publikacje pompejańskie w języku polskim . . . . .	345

# WPROWADZENIE

W wprowadzeniu do książki zwyczajowo wysuwa się na pierwszy plan aspekty literackie albo, w szerszym rozumieniu, kulturowe i społeczne. Z tej perspektywy praca księdza Antonia Illibata – *Bartolo Longo. Miłosierdzie, które zmienia historię* – posiada odpowiednie właściwości, by stać się nowym i decydującym punktem odniesienia dla nadzwyczajnych ludzkich i kościelnych spraw Założyciela oraz wyjątkowej i niepowtarzalnej historii miasta, w której poczucie miłosierdzia stało się jego kamieniem węgielnym a modlitwy osoby świeckiej stały się pomnikami wiary.

Jak cud tego rodzaju był możliwy, nie jest w stanie wytłumaczyć ani dzieło literackie, ani socjologiczne studium czy też profil biograficzny bohatera, w szczególności, jeśli takie aspekty są uwzględniane osobno, jako odrębne rozdziały jakiejś historii. Lecz jeśli każdy z tych elementów, ujętych w fabułę zręcznego i solidnego tekstu, działa w szerszym kontekście, mając na celu stworzenie spójnego pełnego obrazu, to sens tego przedsięwzięcia staje się jasny.

Bartolo Longo i odludne ziemie Doliny Pompejańskiej musieli się spotkać i dać życie *opowieści*, trwającej historii, której nie tylko śladów nie przestaniemy nigdy szukać, ale także zwykłych wskazówek, *małych kroczków* wielkiej drogi, na której dziś mamy wszyscy szczęście żyć i którą kroczymy.

Jednak wartość nowej publikacji i ogromnego trudu księdza Illibata nie jest kolejnym krokiem naprzód, ale przywraca historii prawdziwą osobowość błogosławionego Adwokata z Salento, bohatera społeczeństwa i katolicyzmu swoich czasów, jak sam Autor stwierdza

we wstępie. To, co byłoby i jest już wielkim osiągnięciem, niemal zanika w obliczu całościowego znaczenia, które słusznie, powiedziałbym koniecznie, przypisywać należy dziełu tego rodzaju.

Mamy do czynienia z książką, która ma już za sobą ważną historię, ponieważ trzytomowe dzieło księdza Illibata, wydane w latach 1996, 1999, 2002 pod tytułem *Bartolo Longo. Un cristiano tra Otto e Novecento* – wyznaczyło punkt zwrotny w dziedzinie biografii Longa. Dzieło było rezultatem inwentaryzacji i starannego uporządkowania imponującego archiwum Longa, rozpoczętych w 1981 roku. Rok później pierwszy historyczny kongres *Bartolo Longo e il suo tempo* oparty na gruncie bezstronnego dociekania historycznego, skupił swoją uwagę nie tylko na postaci Błogosławionego, ale także na najbliższych mu osobach, a więc najbardziej zaangażowanych w jego posłannictwo wiary i miłości. Była to przede wszystkim małżonka, hrabina Marianna Farnararo De Fusco, współzałożycielka pompejańskiego dzieła. Następnie pod redakcją Autora niniejszej publikacji, w 1986 roku ukazało się dzieło *L'archivio Bartolo Longo. Guida – Inventario*, kluczowy instrument usprawniający badania nad życiem Założyciela, historią Sanktuarium oraz narodzinami „Nowych Pompejów”.

Z tej serii badań i osiągnięć wyłania się sens ogólny: dorobek księdza Illibata, zwłaszcza po opublikowaniu tej ostatniej pracy, musi być postrzegany jako *summa* pompejańskiego dzieła. To streszczenie, które objaśnia i opowiada osobistą historię apulijskiego adwokata, a także podsumowuje to wszystko, co udało mu się osiągnąć z pomocą wielu osób w Dolinie Pompejańskiej. Dzięki niemu ciągle żywotne są bieżące sprawy i wspomnienia, wiadomości i historia, wiara i kultura: kultura prawdziwa, ponieważ poprzez dzieła nadal ożywia wspólnotę, która wszystko zawdzięcza Maryi, a znak Dziewicy Różańca nosi w duszy i w pomnikach swojego życia.

Ta nowa, ogromna praca księdza Illibata jest zatem kamieniem milowym w historycznym dziele porządkowania, które od półek archiwum prowadzi do stron książki, a dotyczy życia „Nowych Pompejów” i ich Założyciela.



Otrzymujemy w darze dzieło, które zasługuje przede wszystkim na słowa podziękowania, pochodzące z wdzięcznego serca Pasterza, który, jak nigdy wcześniej, czuje, że reprezentuje i daje głos całemu swojemu Kościołowi.

Dziękuję, ponieważ to dzieło czyni bogatszym cały pompejański Kościół.

Dziękuję, ponieważ czyni go bardziej świadomym swojej nadzwyczajnej historii.

Dziękuję, ponieważ pomaga mi odkrywać swoje najbardziej wyjątkowe powołanie.

*Tommaso Caputo*

*Arcybiskup-Prałat w Pompejach  
Delegat Papieski w Sanktuarium*

# CIEŻKA PRACA

## KATECHIZOWAĆ „PRYMITYWNYCH”

A dwokat, który właśnie ukończył trzydziesty pierwszy rok życia, postanowił, że nie oddali się od tej smutnej doliny, zanim nie rozpowszechni kultu różańca. W rzeczywistości ten kult nie był tam zupełnie nieznanym; w parafiach z sąsiednich wiosek Scafati, Torre Annunziata, Boscoreale i Trecase nie brakowało grup pobożnych kobiet zbierających się, by odmawiać różaniec. W Neapolu zresztą ta pobożna praktyka miała głębokie korzenie. Wciąż żywe było wspomnienie ojca Placida Bacchera<sup>150</sup>, który ożywił nabożeństwo, z którym zapoznał go pewien brat dominikanin<sup>151</sup>. Zdaje się jednak, że do nieoświeconych chłopów z Doliny Pompejańskiej z tego wszystkiego docierały jedynie słabe i niewyraźne głosy. Dlatego nie było łatwo nauczyć ich modlitwy i odmawiania różańca.

Oprócz degradacji, opuszczenia i biedy stara osada charakteryzowała się głęboką religijną ignorancją. Longo napisał również o tym. W dolinie królowały „ogromna zabobonność, przesady oraz fałszywe

---

<sup>150</sup> Placido Baccher (1781-1851) – został cudownie uratowany przez Maryję z rąk wojsk napoleońskich, gdy w 1799 roku zajęły Neapol. Jako kapłan całe swoje życie poświęcił rozpowszechnianiu kultu Matki Bożej. Zwany był Apostołem Niepokalanej [przyp. red.].

<sup>151</sup> W Trecase Isabella Langella (1791-1813), młoda kobieta, miała zwyczaj odmawiać różaniec codziennie z grupą przyjaciółek i ciotką od strony ojca. G. Cirillo, *Un mistico fiore del campo ossia Isabella Langella la giovane di Trecase*, Castellammare di Stabia 1995, s. 29. Odnosząc szerzenia różańca w Neapolu odsyłam do udokumentowanych materiałów D. Ambrasiego, *Don Placido Baccher 1781-1851*, Neapol 1979, ss. 107-120.

wierzenia, zajmujące miejsce ewangelicznym prawidłom”. Stąd częste uciekanie się do czarów i zaklęć. Wielu nie tylko nie znało pobożnej praktyki różańca, ale także podstawowych prawd chrześcijańskiej wiary. Pewien chłop mylił św. Józefa z Ojcem Przedwiecznym i nie wiedział nawet, że Bóg jest w Trójcy Jedyny, a jakaś kobieta, która uczęszczała do kościoła i potrafiła odmówić *Zdrowaś Maryjo*, zapytana gdzie jest Madonna, odpowiedziała, że zna „siedem tylko Madonn, które są siostrami: to jest Matkę Bożą od Kąpieli w Scafati, Matkę Bożą Łaskawą i Matkę Bożą w scenie Zwiastowania w Torre Annunziata itd.”<sup>152</sup>. Zwyczaje mieszkańców, rozproszonych po chatach i gospodarstwach, także nie były nienagane. Nie brakowało też między innymi kobiet, które przynosiły do chrzcielnicy parafialnej dzieci urodzone poza związkiem małżeńskim, a potem zostawiały je w Regia Casa dell’Annunziata<sup>153</sup> w Neapolu.

Bartolo szybko zrozumiał, że aby nauczyć odmawiać różaniec tych chłopów, potrzebne było choćby jakieś pomieszczenie, w którym mógłby ich zgromadzić na kilka godzin w niedzielę. W dodatku słuchając ich rozmów, odkrył, że żywa była cześć wobec zmarłych. Skarżyli się często, że umierają jak psy i są odwożeni na cmentarz bez troski ze strony kogokolwiek o modlitwę w intencji nieboszczyka. W tych chłopach nie zgasła myśl o nieśmiertelności duszy, co można było wykorzystać, by zbliżyć ten lud rozproszony po wsiach. Najważniejsze było na początek założenie bractwa mającego na celu zapewnienie chrześcijańskiego pochówku zmarłym i wsparcie dusz czyścicowych modlitwą różańcową. Pozostawał problem lokalu, gdzie można by zgromadzić ewentualnych członków.

Pewnego ranka, uzbrojony w strzelbę, wyruszył w kierunku Scafati. W cieniu topól natknął się na myśliwego, mniej więcej w swoim wieku, który przyciągnął jego uwagę, ponieważ był „wysoki, w okularach ze złotymi oprawkami i uprzejmy”. Uwaga zamieniła się

<sup>152</sup> Longo, *Storia Prodigii 1878*, ss. 5-6; Tenże, *Storia prodigi e novena della Vergine SS. Del Rosario*, Neapol 1880, s. 5; Tenże., *Storia del Santuario 1890*, ss. 67-69.

<sup>153</sup> Sierociniec w Neapolu [przyp. tłum.].

w ciekawość, gdy ten nieznajomy powiedział, że jest księdzem, nazywa się Gennaro Federico<sup>154</sup> i pochodzi z Doliny. Spacerując z nim wzdłuż brzegu Sarno, Bartolo mówił o swoim zamiarze założenia bractwa w celu szerzenia pobożnej praktyki różańca, zapewnienia lekarstw i opieki chorym oraz towarzyszenia zmarłym w ich ostatniej drodze. Odpowiedź księdza nie była zachęcająca: to bardzo trudne, ci chłopci „stracili już zaufanie do podobnych rzeczy”. W każdym razie Adwokat dzięki rozmowie z duchownym zaczął rysować sobie pełen obraz zwyczajów tego ludu. Dowiedział się między innymi o rytuale ludowych świąt, o zbiegowisku i grach, a w szczególności o loteriach, w których brały wszystkie kobiety z okolicznych wiosek, by zdobyć złoty pierścionek lub kolczyki. Było to dla niego drugim objawieniem. Odkrył, co zrobić, by zbliżyć tych ludzi: „zainaugurować wielką loterię i rozdawać jako nagrody koronki, medaliki, obrazki i wizerunki Matki Bożej Różańcowej. W ten sposób, w ciągu kilku lat, każda osoba będzie zaopatrzona w koronkę i każdy dom będzie ozdobiony wizerunkiem różańca”. W nadchodzącym październiku tak właśnie zrobi<sup>155</sup>.

Po powrocie do Neapolu skierował się do domu Cateriny Volpicelli. Wiedział, że znajdzie tam medaliki, koronki, szkaplerze i święte obrazki. Za jej pośrednictwem otrzymał przedmioty kultu od niektórych jej szlachetnie urodzonych przyjaciółek, między innymi od księżnej Angeliki Caracciolo, matki kardynała Camilla Siciliana di Rende<sup>156</sup> i gorliwej franciszkańskiej tercjarki. Bartolo spostrzegł też, że w domach tych chłopów, oprócz wielu innych rzeczy, brakuje również krzyży. Postanowił więc zaopatrzyć się w sporą ich ilość.

---

<sup>154</sup> Urodzony 4 listopada 1842 roku i ochrzczony tego samego dnia w kościele S. Maria delle Vergini w Scafati. Jego *curriculum* znajduje się w prośbie skierowanej do biskupa, dotyczącej wzięcia udziału w konkursie zorganizowanym w celu obsadzenia parafii Świętego Zbawiciela w Dolinie. Archivio parrocchiale di S. Maria delle Vergini di Scafati, *Libri dei battezzati*, VII, k. 4 r.; Archivio Storico Diocesano di Nola, seria *Parrocchie, Valle di Scafati*.

<sup>155</sup> Longo, *Storia del Santuario 1890*, ss. 87-91.

<sup>156</sup> Był to w latach 1879-1897 arcybiskup Benewentu. Papież Leon XIII mianował go w 1887 roku kardynałem [przyp. red.].

W październiku 1873 roku, wyposażony w takie przedmioty, wyruszył w kierunku Doliny. Tamtego roku święto, które odbyło się po raz pierwszy, nie było całkiem udanym przedsięwzięciem. W centrum uroczystości miała być loteria w cenie jednego solda za bilet<sup>157</sup>. Przewidziane było także odprawienie mszy zaintonowanej przez proboszcza i przemówienie ojca Radentego, specjalnie w tym celu zaproszonego. Bartolo zaprosił też zespół muzyczny z sąsiedniego miasta Scafati oraz zorganizował gry i sztuczne ognie. Pomyślał także o wystawieniu dla wiernych wizerunku Madonny. Nie mając obrazu olejnego, wziął ze swojej sypialni litografię Matki Bożej Różańcowej. Jednak gwałtowna burza z grzmotami i błyskawicami uniemożliwiła mieszkańcom i muzykom dotarcie do parafii. Uczony wywód ojca Radentego nie został zrozumiany przez nielicznych obecnych, nawykłych jedynie do słuchania kazań w dialekcie ich proboszcza.

Sprawy potoczyły się lepiej w następnym roku. W celu zabezpieczenia się przed ewentualnym kaprysem pogody, Bartolo pomyślał, by zostawić w każdym domu obrazek z wizerunkiem Maryi Dziewicy i koronkę różańca. Osiem dni wcześniej wysłał pewną kobietę, dobrze znaną mieszkańcom Doliny z powodu swojego „silnego i dźwięcznego” głosu, by zaprosiła ich na tę uroczystość. Nie posiadając wciąż obrazu do wystawienia dla publicznej adoracji, zakupił w sklepie papierniczym w Neapolu litografię z Madonną, którą postawił pod baldachimem. Wystrzał sztucznych ogni, zespół muzyczny, wyścigi osłów i wyścigi w workach, a zwłaszcza loteria, w pełni znalazły upodobanie ludu. Pouczony wydarzeniami z poprzedniego roku, Bartolo powierzył ojcu Giovanniemu Cirillowi zadanie wygłoszenia kazań podczas trzech wieczorów przygotowawczych do uroczystości. Niestety ten, zamiast mówić o różańcu, objaśniał *Salve Regina*. W każdym razie spora liczba wiernych przysła

---

<sup>157</sup> W wyniku reformy monetarnej z czasów okupacji napoleońskiej ustalono, że jeden sold to pięć centów. Jeden lir zaś to 20 soldów, czyli 100 centów. W Królestwie Obojga Sycylii posługiwano się jeszcze jedną walutą, tzw. carlinami, które były w obiegu do końca XIX wieku, czyli także po zjednoczeniu Włoch [przypr. red.].

do kościoła parafialnego i wysłuchała kazania proboszcza. Ludność, która z początku była nieufna, wzięwszy pod uwagę fakt, iż ten młody adwokat sam za wszystko płacił, zaczęła przyjaźnie na niego spoglądać i darzyć zaufaniem<sup>158</sup>.

## PRZYJAZD MISJONARZY I SPROWADZENIE OBRAZU MADONNY

W rzeczywistości rezultat nie był w pełni satysfakcjonujący. Według Longa „uroczystość, kazanie, loteria były jak rzeka, która płynęła dalej, nie użyźniając terenu. Różaniec nie zakorzenił się wcale, ani tym bardziej nie został zrozumiany”. Omówił to z kilkoma księżmi. Doradzili mu to, co już wcześniej brał pod uwagę, a mianowicie założenie bractwa. Powracały jednak problemy: gdzie zgromadzić wiernych? Jak wzbudzić uczucia miłości i braterstwa w tych ludziach, którzy nie ufali sobie nawzajem i byli przekonani, że okradanie bogatego jest prawem, a bliźniego „pomysłowością”? Po długiej dyskusji pomyślał o posłużeniu się klasycznym środkiem nadzwyczajnego kaznodziejstwa: „Misje święte, które wstrząsając duszami poprzez rozważanie wiecznych prawd, wzbudziłyby w tych niewykształconych sercach nadzieję na przebaczenie za pośrednictwem kultu Matki Bożej, a zwłaszcza Jej różańca”<sup>159</sup>.

Ale jeśli łatwo myśleć o misjach, trudniej znaleźć misjonarzy. On był zwykłą świecką osobą, obcy środowisku, nie znał nawet nazwiska biskupa z Noli, ani innych z sąsiednich diecezji. Nie wiedząc do kogo się zwrócić, skierował swe kroki na nowo do domu Cateriny Volpicelli. Ta, poinformowana w międzyczasie przez Mariannę De Fusco o godnym pożałowania stanie, w jakim znajdował się kościół parafialny, zatroszczyła się o zastąpienie starego drewnianego ołtarza nowym z marmuru. Caterina skonsultowała się z dyrektorem swojego

<sup>158</sup> Longo, *Storia del Santuario 1890*, ss. 91-96.

<sup>159</sup> Tamże, s. 97.

Instytutu, ojcem Luigim Carusem, który za pośrednictwem biskupa z pobliskiego Castellammare di Stabia, neapolitańczyka Francesca Saveria Petagna, otrzymał od swojego kolegi z Noli zgodę na to, żeby trzech kapłani ze Stabii mogli głosić misje w Dolinie. W sobotę 2 listopada Adwokat udał się osobiście, by ich odebrać, a następnie ugościł „w starej gospodzie Doliny”. Wszyscy trzech byli dojrzałymi duchownymi i, jak się wydaje, mieli spore doświadczenie w zakresie głoszenia kazań dla ludu. Misje przyniosły rezultaty. Misjonarze, w oparciu o nauczanie św. Alfonsa Liguoriego, świadomi faktu, że większość słuchaczy była analfabetami, z całym prawdopodobieństwem dalekimi od religijnej praktyki, umieli sprawić, iż ta wyjątkowa publiczność potrafiła ich zrozumieć. Longo swoim tradycyjnym patetycznym tonem napisał: „Wzruszające widowisko! Przybyli wysłuchać słowa Bożego, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, nie tylko z tej, ale i z pobliskich wiosek. Nie pomieścili się w małym kościółku, więc można było ich ujrzeć stłoczonych na środku głównej ulicy, wystawionych na wszelkie niepogody listopadowych wieczorów. Słychać było wieczorem po kazaniu, na tych polach wcześniej niemych i osamotnionych, jak rozbrzmiewa słodkie pozdrowienie dla Maryi [...]. Wszyscy pogodzili się z Bogiem, załagodzili spory, wielu pojednało się ze sobą i niemal wszyscy poprosili o przyłączenie do bractwa maryjnego”<sup>160</sup>.

Chłopi nauczyli się odmawiać różaniec i umieścili u wezgłowi swoich łóżek wizerunek Maryi Dziewicy, podarowany w prezencie wszystkim rodzinom. Teraz Bartolo potrzebował płótna z Madonną do wystawienia na stałe w kościele, gdzie wierni zbierali się wieczorem na odmawianiu koronki. Potrzebny był obraz olejny, zgodnie z normami liturgicznymi. Rankiem 13 listopada, w przeddzień zakończenia misji, wybrał się w podróż do Neapolu. Gdy przyjechał do miasta, przypomniał sobie, że widział niegdyś, w pracowni pewnego malarza z ulicy Toledo zwanego Foggiano, obraz Matki Bożej Różań-

<sup>160</sup> Tamże, ss. 99-102.

cowej. Już miał wejść do środka, ale zaniepokoił się, czy potrafi negocjować cenę. To go powstrzymało. Kilka kroków dalej, na placu Spirito Santo, natknął się na ojca Radentego. Przedstawił mu swój problem, opowiedział o misjach, które pozwalały żywić nadzieję na założenie bractwa i o konieczności zdobycia płótna z wizerunkiem Matki Bożej Różańcowej.

Gdy weszli do pracowni i zapytali o cenę obrazu, usłyszeli, że żądana kwota jest niemała – czterysta lirów. Zakonnik dał znać, by wyszli. Gdy znaleźli się już na zewnątrz, powiedział: „Wiesz, co mi przyszło na myśl, gdy rozmawialiśmy z Foggianem? Kilka lat temu wręczyłem siostrze Marii Concetcie De Litala, w żeńskim internacie z Rosariello przy Portamedina, stary obraz. Zakupiłem go od kramarza z ulicy Sapienza za osiem carlinów. Idź zobaczyć, jeśli ci się spodoba, weź go sobie”.

Bartolo pobiegł do Portamediny, lecz zmartwił się, kiedy siostra zakonna pokazała mu obraz. „Było to nie tylko stare i zniszczone płótno, ale oblicze Madonny przypominało raczej oblicze szorstkiej i grubiańskiej baby, niż dobrotliwej dziewicy, pełnej świętości i łaski [...]. Oprócz zniekształconej i nieprzyjemnej twarzy zauważył, że brakowało też skrawka płótna nad głową Dziewicy. Cały płaszcz był spękany i zniszczony przez czas, podziurawiony przez mole, a w pęknięciach były poodrywane tu i ówdzie kawałki farby. Nic lepszego nie można powiedzieć o pozostałych postaciach. Święty Dominik z prawej strony wyglądał bardziej jak uliczny prostak niż święty. Po lewej znajdowała się św. Róża o grubej, ordynarnej i prostackiej twarzy, wyglądająca jak chłopka ukoronowana różami”. Bartolo wahał się, czy wziąć go, czy zostawić. Z jednej strony, myślał o tym, że misje dobiegały powoli końca, a on powiedział wszystkim, że jedzie do Neapolu, by kupić obraz. Z drugiej strony nie miał odwagi wystawić takiego brzydkiego obrazu na adorację dla wiernych. Siostra zakonna nalegała, by wziął go ze sobą; nawet jeśli jest brzydki, zwróciła uwagę, zawsze będzie „dobry po to, żeby odmawiać przed nim *Ave Maria*”. Poszedł zapytać o opinię hrabiny,



która przyjechawszy do Portamediny, pozwoliła się przekonać namowom zakonnicy.

Owinęli obraz w prześcieradło i zabrali do domu. Teraz trzeba było znaleźć sposób, by przewieźć go do Doliny. Longo przypomniał sobie o miejscowym woźnicy, jakimś Angelu Tortorze, który przyjeżdżał do Neapolu, by załadować obornik i odsprzedać go chłopom. O tej porze, najprawdopodobniej, był gotów do powrotu do Doliny ze swoim wózkiem. Posłał po niego, powierzył mu obraz, zlecając zadanie dostarczenia go jednemu z misjonarzy. Tortora umieścił pakunek na cuchnącym załadunku i ruszył w drogę powrotną. Bohater tych zdarzeń napisał później, iż skromny woźnica, by mu się przysłużyć, wyznał, że „nie potrafił uczynić inaczej”. Kiedy Bartolo wezwał go, aby mu zapłacić, odrzucił pieniądze, mówiąc, że „wystarczy mu to, że przywiózł wizerunek Madonny”. Dotarwszy na miejsce chwilę po *Ave Maria*, Tortora zdeponował pakunek w kościele, przekazując go jednemu z misjonarzy.

W kościele parafialnym zgromadziły się różne osoby, między innymi proboszcz, bracia kapłani Gennaro i Romualdo Federico, członkowie rodziny hrabiny. Lecz kiedy zostało ściągnięte prześcieradło okrywające obraz, „nikt nie potrafił powstrzymać pewnego uśmiechu”. To brzydkie i postrzępione płótno nie mogło zostać wystawione na adorację dla wiernych. Następnego dnia proboszcz zaproponował, by powierzyć je pewnemu konserwatorowi, swojemu penitentowi, jakimś Guglielmowi Galelli, który malował krajobrazy w amfiteatrze w Pompejach. Bartolo przekazał mu obraz, dając do zrozumienia, że kosztował jedynie osiem carlinów. Pod koniec stycznia Galella wrócił, by wręczyć obraz. Rozlał na nim gęstą warstwę werniksu, prosząc w zamian o zapłatę wynoszącą sześćdziesiąt lirów. Kiedy usłyszał, że płótno jest przeznaczone do kościoła, który ma zostać zbudowany przy udziale mieszkańców Doliny, a wiedział, że nie są bogaci, przyjął tylko dziesięć z trzynastu oferowanych. Teraz było wszystko gotowe, aby założyć bractwo. Należycie powiadomieni chłopci 13 lutego 1876 roku udali się do

**BARTOLO LONGO**  
**MIŁOSIERDZIE, KTÓRE ZMIENIA HISTORIE**  
ANTONIO ILLIBATO

Wydanie pierwsze

ISBN: 978-83-63110-83-3 – oprawa miękka

978-83-63110-84-0 – oprawa twarda

Wydawnictwo Rosemaria  
ul. Zbąszyńska 19/4, 60-359 Poznań

WYDAWNICTWO   
**ROSEMARIA**

*Kontakt i zamówienia:*

wydawnictwo@rosemaria.pl

www.rosemaria.pl

tel. 618 687 345, 720 123 183

*Tytuł oryginału:*

„Bartolo Longo. Dal Salento a Pompei.

La Carità che fa nuova la storia”. Copyright © 2017

Libreria Editrice Vaticana & Edizioni Santuario di Pompei.

Tłumaczenie polskie za zgodą Papieskiego Sanktuarium

Błogosławionej Dziewicy Świętego Różańca w Pompejach.

Wszystkie prawa zastrzeżone © ROSEMARIA 2019.

Wykorzystywanie, powielanie, przetwarzanie itp.

jakiegokolwiek części książki i w jakiegokolwiek formie

bez zgody Wydawnictwa jest zabronione.

*Tłumaczenie:* Monika Wańska

*Redakcja naukowa:* ks. Łukasz Żak

*Korekta:* Emilia Zwoniarska, Marek Woś

*Skład, redakcja:* Marek Woś

*Druk:* Readme Łódź



BARTOLO LONGO

---



Tę książkę  
zamówisz  
na stronie  
[www.rosemaria.pl](http://www.rosemaria.pl)!

KUP W KSIĘGARNI